

niedziela, 27.06.2021

## Wyzwania dla wiary (nie tylko) dzisiaj (Mk 5,21-43)

### Słowa Ewangelii według Świętego Marka

Gdy Jezus przepłynął się z powrotem łodzią na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: «Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła». Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał.

A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele wycierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Posłyszawsza o Jezusie, więc weszła z tyłu między tłum i dotknęła się Jego płaszcza. Mówiła bowiem: «Żebym choć dotknęła Jego płaszcza, a będę zdrowa». Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w swym ciele, że jest uleczona z dolegliwości.

A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: «Kto dotknął mojego płaszcza?» Odpowiedzieli Mu uczniowie: «Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto Mnie dotknął?». On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy kobieta podeszła załęknioma i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, padła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę.

On zaś rzekł do niej: «Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź wolna od swej dolegliwości».

Gdy On jeszcze mówił, przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: «Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?» Lecz Jezus, słysząc, co mówiono, rzekł do przełożonego synagogi: «Nie bój się, wierz tylko!» I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego.

Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Widząc zamieszanie, płaczących i głośno zawodzących, wszedł i rzekł do nich: «Czemu podnosicie wrzawę i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi». I wyśmiewali Go.

Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca i matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: «Talitha kum», to znaczy: «Dziewczynko, mówię ci, wstań!» Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym się nie dowiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

### Wyzwania dla wiary (nie tylko) dzisiaj (Mk 5,21-43)

Dzisiejsza Ewangelia przynosi dwie opowieści o cudach dokonanych przez Jezusa splecionych w jedno opowiadanie – uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok i wskreszenie córki Jaira. Komentatorzy widzą między tymi dwiema historiami wiele elementów wspólnych, z których na czołowo wysuwa się temat wiary. Spójrzmy zatem na te dwie historie jako jedną opowieść o wierze, która musi stawić czoła różnym przeciwnościom, by doświadczyć zbawienia.

Wydźmy od rzeczy oczywistych. Wyzwaniem dla wiary jest opinia ludzka. W przypadku kobiety ta przeszkoda przyjmuje najpierw fizyczny kształt tłumu, który otacza ściśle Jezusa, uniemożliwiając jej bezpośredni dostęp do Niego. W przekonaniu Żydów, podpierających się Prawem, kobieta krwawiąca jest nieczysta rytualnie, co wyklucza możliwość jej udziału w praktykach religijnych. Jest ona świadoma swej nieczystości i dlatego pragnie potajemnie zbliżyć się do Jezusa (5,28). Nie można jednak wykluczyć, że to skryte działanie kobiety jest podyktowane pewnymi konwenansami kulturowymi tamtego czasu, które uznawały za niestosowne, by kobieta dotykała nieznanym mężczyzną bez ich zgody. Zatem kobieta cierpiąca na krwotok, by dostąpić ratunku od Jezusa, musi przeciwstawić się opinii ludzkiej, w oczach której była upośledzona społecznie.

Sytuacja przełożonego synagogi w tym kontekście jest zupełnie inna, jakkolwiek on również musi się zmierzyć z opinią ludzką. W powszechnym przekonaniu Jezus jest cudotwórcą, ale wobec faktu śmierci córki Jaira ludzie wykluczają, by Jezus był w stanie zaradzić tej nieodwracalnej, po ludzku, sytuacji. Stąd próbują odwieść ojca od dalszego kłopotania Jezusa (5,35). Kiedy usłyszają z ust Jezusa zapewnienie, że „dziecko nie umarło, tylko śpi” (5,39), zgromadzeni w domu Jaira żałobnicy wyśmiewają to. Jair stoi wobec pokusy wątpliwości nie tyle w obliczu śmierci córki, co reakcji otoczenia, które wątpi we władzę Jezusa nad życiem i śmiercią.

Wobec braku wsparcia ze strony ludzkiej opinii wyzwaniem dla wiary będzie również jej ujawnienie. Widzimy to szczególnie w przypadku uzdrowionej kobiety. Skrycie dotknęła się szaty Jezusa, przekonana, że tą drogą dostąpi uzdrowienia (5,28). Jezus nie chce jednak, by wszystko ograniczyło się do aktu cudotwórczego, lecz pragnie, by jej ufność przerodziła się w prawdziwą wiarę. Tylko ona jedna rozumie pytanie Jezusa o to, kto się Go dotknął (5,30). Od „lęku i drżenia”, które są wyrazem jej bojaźni wobec działania Jezusa, przechodzi ona do publicznego wyznania „całej prawdy” o swojej chorobie, swojej nadziei pokładanej w Jezusie i doznanym uzdrowieniu (5,33). Temu słowu wyznania wiary towarzyszy gest adoracji, jakim jest upadnięcie do stóp Jezusa.

Ten sam gest wiary, powiązany ze słowem prośby, wykonał wcześniej Jair (5,22-23). Jego zachowanie nie jest oczywiste, gdy uświadomimy sobie, że do nóg Jezusa pada przełożony synagogi, a więc jeden z przedstawicieli oficjalnego judaizmu. Jair jest wolny od konwenansów i zadufania, nie dba o swoją godność, władzę i uznanie. Swoją prośbą wyznaje, że Jezus jest w stanie nie tylko „ocalić” jego córkę, ale w istocie ją „zbawić”, bo takie podwójne znaczenie przyjmuje użyty przez niego czasownik *sōdzō* (5,23). Wiara Jaira będzie poddana próbie w momencie dotarcia do niego wiadomości o śmierci córki. Gdy towarzyszący im tłum będzie wzywał go do porzucenia wiary (5,35), Jezus będzie go zachęcał go wprost do wytrwania w niej: „Nie bój się, wierz tylko!” (5,36).

Tak dochodzimy do kolejnego wyzwania dla wiary, jakim jest przeżywanie jej w wymiarze osobistego spotkania z Jezusem. Wiara kobiety rodzi się ze słyszenia. Szuka ona kontakt z Jezusem, dlatego że „posłyszała o Nim” (5,27) jako Tym, który uzdrawia. Jej wiara w to, że samo dotknięcie płaszcza Jezusa przyniesie jej zdrowie, jest z jednej strony wyrazem jej ufności w cudotwórczą moc Jezusa, ale z drugiej strony wydaje się zdradzać jej myślenie magiczne, w którym Jezus jest traktowany jako swoisty „przedmiot” niosący uzdrowienie. Jezus nie jest „relikwią” do dotykania, ale osobą, która pragnie spotkania twarzą w twarz z człowiekiem. Jezus nie pragnie tylko powierzchownego dotyku, nawet czynionego z wiarą, ale szuka rozmowy, bliskości i wspólnoty miłości z człowiekiem. Gdy dochodzi do spotkania z uzdrowioną kobietą, Jezus nazywa ją „córką”. To słowo zdradza głęboką, duchową więź, do jakiej doprowadziła ją wiara w Jezusa. Więź, w której doświadcza ona Bożej miłości.

Jair od początku szuka osobistego spotkania z Jezusem, wchodzi z Nim w dialog, staje w Jego bliskości, padając do Jego stóp (5,22-23). Ale na tym nie kończy się osobowy wymiar wiary Jaira. W odpowiedzi na jego prośbę czytamy, że Jezus, „poszedł z nim” (5,24). Wyrażenie przyimkowe „z nim” odnosi się w Ewangelii Markowej głównie do więzi innych osób z Jezusem. Dwunastu zostaje

ustanowionych, „aby byli z Nim” (3,14). Tu następuje odwrócenie tej sytuacji: to Jezus jest „z” Jairem; więcej, „idzie z nim”, będąc prowadzony przez Jaira do jego domu. Już na miejscu następuje odwrócenie sytuacji: to Jezus „bierze ze sobą” trzech swoich uczniów oraz rodziców dziewczynki i „wchodzi tam, gdzie było dziecko” (5,40). Jair jest nie tylko naocznym świadkiem zwycięstwa Jezusa nad śmiercią – jest kimś więcej, jest gronie najbliższych przyjaciół Jezusa – Piotra, Jakuba i Jana (5,37), którym daje poznać tajemnicę swego bóstwa.

Oto kilka wyzwań dla wiary, przed którymi stanęli kobieta cierpiąca na krwotok i ojciec umierającej dziewczynki. Jest jeszcze jedno, które być może pozostaje tylko pewną spekulacją, odwołującą się bardziej do naszego doświadczenia wiary. Czy przypadkiem wyzwaniem dla naszej wiary nie jest pragnienie niezależności i samowystarczalności? Kobieta potrzebowała aż dwunastu lat, by uznać, że rozwiązanie jej problemu nie leży w ilości wydanych na leczenie pieniędzy, w mądrości lekarzy ani w jej gotowości na jeszcze większe cierpienie jako cenę uzdrowienia ze swej przypadłości (5,25-26). Jair dopiero w obliczu bliskiego zgonu córki (5,23) uznaje, że zwiodły ludzkie środki i możliwości, także te, którymi dysponował jako przełożony synagogi. Przyznanie się do własnej niemocy otwiera na wiarę w Jezusa.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin\_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin\_widget]